

# Święta Rodzina – cel ostateczny chrześcijańskiej rodziny

Michał Gołębiowski

## szkice

Znamienna to sytuacja: zanim narodził się Zbawiciel świata, Opatrzność zechciała, aby nastąpiło pojednanie oblubieńca i oblubienicy. Liczący aż osiem wersetów ewangeliczny opis wspólnego zamieszkania Józefa i Maryi, ziemskich rodziców Jezusa, zaczyna się bowiem od słów: „Oto jak było z narodzeniem Jezusa Chrystusa” (Mt 1, 18)... Zupełnie tak, jakby z dawna oczekiwana „pełnia czasów” (Ga 4, 4) potrzebowała do swego urzeczywistnienia również odnowy małżeństwa i rodziny, a zarazem – dziewictwa, paradoksalnego spoiwa jedności i miłości. Warto wspomnieć, że to sam Boży posłaniec, a nie człowiek, zalecił Józefowi, aby „przyjął w dom swą małżonkę” (Mt 1, 24). Być może tekstem tym zainspirował się zresztą Tertulian, który w słynnym traktacie *Do żony* stwierdził, że każde chrześcijańskie małżeństwo w momencie zaślubin zostaje zapisane przez aniołów w niebie<sup>1</sup>... W każdym razie pytając o powody, dla których Bóg zechciał, aby Chrystus narodził się z dziewicy zaślubionej zamiast żyjącej samotnie, można odwołać się do pewnej intuicji Adama Opatowczyka, bodaj najwybitniejszego teologa polskiego XVII stulecia. Autor *Posła zbawienia* stwierdził bowiem, że w najgłębszym sensie chodziłoby tu o realizację odwiecznej misji Józefa. Jego powołaniem było wszakże przyjęcie roli opiekuna Syna Bożego, jak również oblubieńca i męża Niepokalanej<sup>2</sup>. Co więcej, oboje mieliby stać się – w pewnym sensie – nowymi protoplastami, Adamem i Ewą powracającymi do raju, mieszkańcami domu, po którym sam wcielony Bóg przechadzał się niczym Jahwe po ogrodzie Eden (zob. Rdz 3, 8). Krótko mówiąc, wielowiekowa tradycja piśmiennictwa katolickiego udowadnia, że najbardziej adekwatnym podpisem pod większością kościelnych wyobrażeń Świętej Rodziny byłyby słowa pieśni św. Paulina z Noli:

<sup>1</sup> Tertulian, *Do żony* II, 8, 6-9, [w:] tegoż, *Wybór pism*, t. II, oprac. W. Myszor, K. Obrycki, E. Stanula, Warszawa 1983, s. 164.

<sup>2</sup> A. Opatowczyk, *Posel zbawienia panien zakonnych klasztoru świętego Andrzeja*, Kraków 1644, s. 52.

Bogu niech będą dzięki za to, że miłością tak wielką  
 Nas z tobą połączył przez tajemne więzy,  
 Że żadna siła nie zdoła zerwać  
 Tej więzi wewnętrznej.  
 Dlatego bezgranicznie złączeni  
 Zachowujemy życzliwość dzięki węzłom wiary [...].  
 Miłość Chrystusa rozlana szczęśliwie z nieba  
 Tak nas łączy wewnątrz sercami<sup>3</sup>.

Wizerunek Józefa, Maryi i Jezusa, właśnie jako osób „połączonych przez tajemne więzy”, na stałe utrwalił się w pobożności bożonarodzeniowej. Toteż rozmaicie próbowano określić miejsce Świętej Rodziny w historii zbawienia. Czyż Józef i Maryja nie byli pośrednikami między Starym i Nowym Przymierzem, a z racji swojego szczególnego miejsca w życiu Zbawiciela – świadkami (*testes*) „starego” i „nowego stworzenia”, interpretatorami (*optimus interpres*) Prawa zapisanego na kamiennych tablicach i tego, które zostało zapisane na tablicach serc<sup>24</sup> Czyż autor Ewangelii Mateusza nie uczynił ich pierwszymi bohaterami swojej opowieści właśnie dlatego, że oboje zamknęli – jako małżeństwo – pewien rozdział historii świętej, a pochyleni nad kołyską Jezusa – otworzyli zupełnie nowy (*primus et novissimus*)<sup>25</sup> Z tego punktu widzenia niezwykle ciekawe i pouczające okazuje się skojarzenie Świętej Rodziny z Arką Przymierza, zasilające niemal każde potrydenckie kazanie bożonarodzeniowe, zresztą – dość powszechne w dawnej tradycji Kościoła. Właściwie większość przedstawień malarskich bazuje na tym zestawieniu: stajnia albo grotta betlejemską, po obu stronach klęczą Józef i Maryja, pochyleni nad Dzieciątkiem Jezus pośrodku. Podobnie skonstruowana została Arka Przymierza: po lewej i prawej stronie aniołowie, ledwie stykający się skrzydłami (symbol czystej miłości), a ich głowy skierowane zostały na złote wieko, za którym znajdują się tablice Prawa. Odpowiednikami aniołów są oczywiście Święci Rodzice, wypełnionym Prawem – żywa tablica, czyli Jezus Chrystus. Okazuje się zatem, że pobożność świętorodzinna, tak przecież ważna dla całokształtu Bożego Narodzenia, byłaby w określonym sensie chrześcijańskim ekwiwalentem niegdysiejszej czci dla Arki Przymierza.

<sup>3</sup> Paulin z Noli, *Pieśń* 17, tłum. L. Neścior, [w:] Nicetas z Remezjany, *Pisma*, oprac. L. Neścior, Kraków 2015, s. 103.

<sup>4</sup> J. B. Zimorowic, *Jesus, Maria, Ioseph/Jezus, Maria, Józef*, tłum. i oprac. T. Lawenda, R. Sawa, Lublin 2013, s. 95.

<sup>5</sup> J. B. Zimorowic, *Jesus, Maria, Ioseph...*, dz. cyt., s. 95.

<sup>6</sup> Zob. M. Gołębiowski, *Małżeństwo Józefa i Maryi w literaturze i piśmiennictwie staropolskim doby potrydenckiej*, Kraków 2015, s. 17.

<sup>7</sup> Zob. J. Kupczak, *Teologiczna semantyka płci*, Kraków 2013, s. 142-152.

Począwszy od wieków średnich, teologowie dostrzegali w trojgu mieszkańców nazareńskiego domu zapowiedź objawienia się Boga jako Trójcy, pełnej miłości wspólnoty Osób<sup>6</sup>. Wszakże wedle chronologicznego porządku pierwszego rozdziału Ewangelii Mateusza najpierw pojawił się Duch Święty, napełniając duszę i ciało Maryi, aby narodził się Syn i objawił Ojca, a następnie trynitarna miłość trzech Osób wypełniła serca trojga mieszkańców Nazaretu... Trudno nie dostrzec w tej interpretacji dość śmiałych początków katolickiej teologii rodziny. Zarazem nie sposób całkowicie zgodzić się z Jarosławem Kupczakiem OP, który w *Teologicznej semantyce płci* utrzymuje, że rozważanie miłości ludzkiej z perspektywy tajemnicy Trójcy jest zdobyczą współczesnej myśli katolickiej<sup>7</sup>. W istocie bowiem takie ujęcie pojawiło się już na przełomie XIV i XV wieku, a wiązało się właśnie z wizerunkiem Świętej Rodziny. Jean Gerson, jeden z najwybitniejszych teologów późnego średniowiecza, nazwał tę ewangeliczną wspólnotę mianem *trinitatis terrestris*. Jego zdaniem cały Nowy Testament, począwszy od historii zaślubin Józefa i Maryi, przepelniony jest tajemnicą Trójcy Świętej. Najbardziej dosłownym tego wyrazem byłoby wyznanie Jezusa: „gdzie dwóch lub trzech jest zebranych w moje imię, tam jestem wśród nich” (Mt 18, 20); tekst, który według Ojców Kościoła objawiał jednocześnie prawdziwe znaczenie małżeństwa. A przecież to Józef i Maryja byli tym dwojgiem, którzy jako pierwsi „zebrali się w Jego imię”. Jezus natomiast był pośród nich w najbardziej dosłowny, namacalny i codzienny sposób. Wskutek tej uświęcającej obecności oboje stali się nierozłączni tak bardzo, że nawet modlitewniki z czasów potrydenckich przestrzegały wiernych, aby nie prosić o wstawiennictwo Maryi bez jednoczesnego przywołania osoby jej oblubieńca. Nie sposób oddzielić jedno od drugiego – przekonywano – toteż „niechaj też człowiek nie rozłącza tego, co Bóg złączył” (Mt 19, 6)...

Uwagi powyższe prowadzą do następującego wniosku: szczególne miejsce Świętej Rodziny w dziejach zbawienia dotyczy *a fortiori* wyjątkowego znaczenia małżeństwa w Nowym Przymierzu. Nie jest bowiem prawdą, jak chciał m.in. Wasilij Rozanow, iż Nowy Testament niejako „zapomniał” o miłości mężczyzny i kobiety, proponując w zamian nazbyt uduchowioną, chłodną

i samotniczą wizję ludzkiego życia. Przeciwnie: w związku Jezusa z Kościołem przekaz Pieśni nad pieśniami został wypełniony, a słowa: „jak śmierć mocna jest miłość” (Pnp 8, 6) znalazły odpowiedź: „miłość nigdy się nie kończy” (I Kor 13, 8). Czy w innym przypadku św. Jan Chryzostom mógłby na podstawie samych listów Pawłowych wysunąć wnioszek, iż „miłość małżeńska jest miłością najsilniejszą”, bo „zmienia samą istotę rzeczy”?<sup>8</sup> Co równie znamienne, w dawnych wiekach częstokroć odczytywano rodowód Chrystusa z pierwszego rozdziału Ewangelii Mateusza jako „księgi r o d z a j u Jezusowego” (Mt 1, 1: *Liber generationis Jesu Christi*)<sup>9</sup>, w odwołaniu do starotestamentowej Księgi Rodzaju. Zgodnie z tą logiką Józef i Maryja jawiliby się jako nowi Adam i Ewa. Sen sprawiedliwego cieśli, w którym anioł pojednuje rozłączonych narzeczonych, byłby zatem reminiscencją snu Adama, który po przebudzeniu rozpoznał, zaakceptował i przyjął swoją oblubienicę. „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie” (Mt 1, 24) – mówi tekst natchniony. Jest w tym wersecie, zwłaszcza w sformułowaniu „wziął do siebie” (παρελαβεν), coś ikonicznego; coś, co przypomina pierwsze biblijne prorocтво: „To teraz kość z kości moich i ciało z ciała mego: tę będą zwać Mężyną, bo z męża wzięta jest” (Rdz 2, 23). Tym samym ziemscy rodzice Jezusa stali się wzorem dla każdego chrześcijańskiego małżeństwa. Hiszpańska mistyczka María de Ágreda pisała zresztą, że na widok Maryi niejednokrotnie „św. Józef pogrążył się w podziw i niewysłowionej radości”<sup>10</sup>, a następnie zaczął „w największej radości swego serca chwalić Boga i dziękować Mu za to, że ponad wszystkie jego zasługi obdarzył go taką towarzyszką i oblubienicą”<sup>11</sup>.

Być może fakt, iż Zbawiciel przyszedł na świat w rzeczywistości rodziny, ma dla przeżywania Bożego Narodzenia i wiary chrześcijańskiej w ogólności szczególne znaczenie. Wydaje się, że wskazuje na możliwość ponownych „narodzin” Chrystusa, Wcielonego Boga-Miłości, w sercach zaślubionych sobie osób. Z pewnością jest też wyrazem ogromnej wartości, jaką stanowi dla Boga komunia osób, a przy tym – objawieniem ścisłej zależności ludzkiej przysięgi miłości, wierności i wzajemnego poświęcenia od osoby Syna Bożego. Ostatecznie zarówno ziemskie zaślubiny, jak i ofiara

<sup>8</sup> P. Evdokimov, *Życie duchowe w mieście*, tłum. M. Żurowska, Poznań 2011, s. 119.

<sup>9</sup> M.in. Sz. Budny, *Testamentu Nowego część pierwsza*, Królewiec 1551.

<sup>10</sup> Maria z Agredy, *Mistyczne Miasto Boże*, oprac. E. Odachowska-Zielińska i A. R. Zieliński, Warszawa 2013, s. 121.

<sup>11</sup> Maria z Agredy, dz. cyt., s. 87.

<sup>12</sup> Ambroży z Mediolanu, *List 71*, 4, [w:] tegoż, *Listy*, t. III, tłum. P. Nowak, Kraków 2012, s. 19.

<sup>13</sup> *Jest to miłość, która ma wspólne z miłością małżeńską pozostawanie całkowicie naprzeciw siebie, a także intentio unionis nastawioną na zjednoczenie [...] Występuje tu również owo najgłębsze rozumienie drugiego człowieka – nawet w pewnym sensie jeszcze głębsze niż w miłości małżeńskiej* (D. von Hildebrand, *Metafizyka wspólnoty*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 2012, s. 167); por. M. Gołębiowski, dz. cyt., s. 141-146.

<sup>14</sup> J. Meyendorff, *Małżeństwo w prawosławiu. Liturgia, teologia, życie*, tłum. K. Leśniewski, Lublin 1995, s. 18-19.

Jezusa Chrystusa noszą szczytne miano „przymierza”. Z drugiej strony – wedle nauki Kościoła – Maryja „nie poznała praw łoża małżeńskiego przez żaden sposób małżeńskiego współżycia”<sup>12</sup>. Będąc zaślubioną mężowi, pozostała dziewicą. Najprawdopodobniej cnota czystości dotyczyła również całego życia świętego cieśli, który poznał ukrytą wartość dziewictwa dzięki przelewającym się na niego łaskom Niepokalanej. Czy świadczy to o *niepełności* miłosnej relacji Świętych Rodziców, względnie – o rzekomej chrześcijańskiej nieufności względem ciała i płciowości? A może wszystko to stanowi po prostu wyjście naprzeciw przyszłego życia, w którym jedność małżeńska ustąpi, aby przygotować miejsce czemuś znacznie większemu?<sup>13</sup> Sam Jezus, nazywający siebie Oblubieńcem, był przykładem życia na podobieństwo aniołów Bożych (zob. Mt 22, 30). Tajemnicę „przyszłego wieku” odczytali również Jego Matka i ziemski opiekun, tworząc wyjątkowy rodzaj więzi, związanej wprawdzie z tym światem, ugruntowanej na tajemnicy stworzenia człowieka mężczyzną i niewiastą, ale wychylonej już ku nadchodzącemu Królestwu. Niemniej antycypacja przyszłej egzystencji zbawionych, jaka objawiła się na przykładzie małżeństwa Józefa i Maryi, nie jest oddzielona od powszechnego doświadczenia chrześcijan. Wiąże się ona bowiem z tym, co na temat *sacramenti magni* napisał John Meyendorff:

[...] człowiek w małżeństwie nie tylko zaspokaja potrzeby wynikające z ziemskiej, świeckiej egzystencji, lecz również urzeczywistnia coś z bardzo ważnego celu, tzn. wkracza w Królestwo życia wiecznego [...]; właśnie dlatego prawdziwe chrześcijańskie małżeństwo może być wyjątkowe [...], ale ze względu na to, że jest misterium Królestwa Bożego i wprowadza człowieka w wieczną radość i wieczną miłość<sup>14</sup>.

Można powiedzieć, że Święta Rodzina jest dla rodzin chrześcijańskich wymownym znakiem eschatologicznym, a nawet czymś więcej: obrazem jej celu ostatecznego, szczytem drabiny Jakuba, wypełnieniem pierwotnego planu stworzenia, nazwanym przez katolickie wyznanie wiary „obcowaniem świętych”. Wedle wykładni większości Ojców Kościoła, zwolenników ścisłej mono-

gamii, nawet po śmierci ukochanej osoby<sup>15</sup>, koniec małżeństwa zapowiedziany na życie wieczne nie oznacza jakiegokolwiek umniejszenia rzeczywistości ziemskiej bliskości i jedności: „Modlimy się razem, prosimy i czynimy wszystko tak, by nas uznano godnymi tego, byśmy mogli bezpiecznie przebywać razem w wieczności”<sup>16</sup>. Bez wątpienia zmieni się przejaw zewnętrzny oblubieńczej więzi, można powiedzieć: jej aspekt *cielesny*. Zarazem jednak będzie to przemiana ziarna w kłós (zob. 1 Kor 15, 37), dzięki której miłość, która spaja kobietę i mężczyznę wewnątrz ich dusz, rozkwitnie w całej swej pełni<sup>17</sup>, rozbłyśnie niebiańskim światłem – jak wierzył św. Jan Chryzostom – na wóz twarzy Chrystusa przebóstwionej na górze Tabor. Józef i Maryja mieliby wskazywać właśnie na tę ciągłość życia doczesnego i wiecznego, na związek początku stworzenia z jego eschatologicznym wypełnieniem. Dotyczące ich objawienia prywatne pełne są zresztą obrazów światła płynącego z niebios. Innymi słowy: oboje doświadczyli doskonałej miłości małżeńskiej, zaplanowanej już w ogrodzie Eden, a jednocześnie swoją anielską czystością wzniesli ją na wyżyny Królestwa Bożego. Jak to możliwe? Odpowiedź wydaje się oczywista: sprawiła to zupełnie szczególna bliskość „człowieka z nieba” (1 Kor 15, 47) – Jezusa Chrystusa. Będąc zarazem Bogiem i ukształtowanym w łonie Maryi człowiekiem, stanowił On centrum Świętej Rodziny, jednocząc Trójcę Świętą z Gersonowską trójcą ziemską, związek Osób Bożych ze zwią-

<sup>15</sup> *De Monogamia*  
Tertuliana została odrzucona przez Kościół ze względu na zawarte w niej potępienie ponownych zaślubin wdów i wdowców, określone mianem grzechu cudzołóstwa. Ojcowie Kościoła odrzucili ten pogląd, wciąż jednak stojąc na stanowisku, iż *wdowa szczęśliwsza będzie, jeżeli pozostanie taka, jaka jest* (1 Kor 7, 40), oddając swoje życie na służbę Chrystusowi i oczekując spotkania ze zmarłym ukochanym. Zob. Hieronim ze Strydonu, *List LXXV i List LXXIX*, [w:] tegoż, *Listy*, t. II, tłum. J. Czuj, Warszawa 1953; T. Radliński, *Życie duchowe kobiet w świetle „Listów” św. Hieronima*, Lublin 2013,

s. 146-172; por. J. Meyendorff, dz. cyt., s. 14.

<sup>16</sup> Jan Chryzostom, *O małżeństwie: Homilia 20 na List do Efezjan*, tłum. M. Jurek, [w:] tegoż, *Jan Chryzostom, O małżeństwie, wychowaniu dzieci i ascezie*, oprac. J. Naumowicz, Kraków 2002, s. 66.

<sup>17</sup> *Należy właściwie odczytać, co Tertulian wraz z późniejszymi Ojcami Kościoła rozumieli przez nauczanie mówiące, iż małżeństwo przestanie istnieć w przyszłym świecie. Okazuje się bowiem, że metodycznie pisali oni o życiu małżeńskim w postaci, jaka znana jest temu upadłemu światu, nie mając jednak na myśli samej oblubieńczej więzi opartej na Chrystusie [...]. W dniu zmartwychwstania małżonkowie zostaną ponownie złączeni, aby zdać przed Bogiem sprawę ze wspólnego życia na ziemi. To, że nie będzie wówczas powrotu do samej jedności w ciele, wcale nie oznacza, że małżonkowie nie odnajdą się ponownie w jednym jarzmie. W rzeczywistości ich jedność została przeznaczona już w ogrodzie rajskim do osiągnięcia znacznie głębszej duchowej więzi [...]. W życiu wiecznym Bóg jeszcze bardziej nie rozdzieli tych, których połączył, jako że nie zezwolił, aby rozłączali się w trakcie doczesnego życia [in qua magis non separabit quos coniunxit Deus, qui in ista minore uita separari uetat] (J. Trenham, *Marriage and virginity according to St. John Chrysostom*, Durham 2003, s. 20-21, tłum. własne); Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Lublin 2008, s. 212-214.*

<sup>18</sup> D. von Hildebrand,  
dz. cyt., s. 167.

kiem osób ludzkich. Stanowi on również centrum chrześcijańskiej rodziny, ponieważ święta miłość „jako taka jest możliwa tylko wtedy, gdy chodzi o miłość w Chrystusie”<sup>18</sup>. ■